

PLURALIA

MIESIĘCZNIK STUDENCKI

TEMATY MIESIĄCA:

WYWIAD Z JAŚKIEM MELĄ

Na czym polega efekt motyla? Kiedy Podróżnik, społecznik, bohater filmu, szef fundacji pomagającej osobom po amputacjach. Wulkan pozytywnej energii. Inspiracja i dowód na to, że nic nie jest niemożliwe, a granice istnieją tylko w naszych głowach.

str.18

"NIE MAMY PLANETY B" - EKO MURAL W KIELCACH

Na początku marca br. z inicjatywy Formaster Group oraz kieleckiego radnego Macieja Burszteina, na ścianie wieżowca przy ul. Karczówkowskiej 12 namalowano antysmogowe graffiti.

str.5

KOŚCIÓŁ I POLITYKA - RAZEM CZY OSOBNO?

Głoszenie Ewangelii, sprawowanie Mszy Świętych, udzielanie sakramentów, czy pomoc potrzebującym, angażuje się również w sprawy polityczne.

str.15

SPIS TREŚCI

- 3 Od redaktora

SPRAWY SPOŁECZNE

- 4 Kochajcie MNIE, mamę i tatę
5 "Nie mamy planety B" - eko mural w Kielcach
6 Rok od zamknięcia turystyki
9 Oczy dookoła głowy
12 Szanuj się!
15 Kościół i polityka - razem czy osobno?
18 Wywiad z Jaśkiem Melą
22 Przeszłość a kreowanie przyszłości
23 Uzdrowiska w dobie pandemii

KULTURA I ROZRYWKA

- 25 S.T.A.L.K.E.R
28 KARTKI Z KALENDARZA
28 Ukraińska Wielkanoc

SPORT

- 31 Kibice dla sportu
32 Twierdza Łączna zdobyta!
35 Kielce w Europe Prize 2021
37 Wywiad - Gabovs

INNE

- 39 Horoskop miesiąca



STOPKA REDAKCYJNA

WYDAWCA: JOLANTA
DZIERŻYŃSKA - MIELCZAREK

REDAKTOR NACZELNY:
PAULINA PIETRZYK

KOREKTA TEKSTÓW: LUIZA
WIECZOREK

**REDAKCJA TECHNICZNA I
GRAFIKA:** PAULINA PIETRZYK

AUTORZY TEKSTÓW: KAMIL
ZAPAŁA, JUSTYNA
ADAMCZYK, ANETA TARKA,
KLAUDIA BĄK, JULIA
SZAFRANEK, MARCIN ŁATAŚ,
WIKTORIA RYBUS, WIKTOR
DOMAGAŁA, LUIZA
WIECZOREK, PAULINA
PIETRZYK, DENYS RUDENKO

PROJEKT OKŁADKI: PAULINA
PIETRZYK

PLURALIA



Drodzy czytelnicy!

Sporo już czasu minęło odkąd ostatni raz mieliśmy okazję przygotować dla Was nasze czasopismo. Chciałoby się powiedzieć, że nasz kwietniowy numer to pierwszy przebiśnieg pozimowego okresu.

Chociaż za oknem wiosny jak na lekarstwo, u nas na pewno znajdziecie nieco kolorów, w te szaro-bure dni. Nie będziemy ukrywać, że nasza redakcja pracowała ciężko na najwyższych obrotach, aby spełnić Wasze oczekiwania, szanowni Czytelnicy. A nie ukrywajmy - nawet prace redakcyjne przynoszą wiele komplikacji, kiedy cały czas w ich tle rozgrywa się walka o utrzymanie zdrowia na świecie.

Jednak nie rozgadując się - zapraszam Cię, Czytelniku, do spędzenia z nami kilku stron.

Staraliśmy się, abyś na pewno znalazł coś dla siebie i mocno trzymamy kciuku, aby praca, jaką poświęciliśmy kwietniowemu wydaniu wykietkowała!

W tym miesiącu dowiesz się jakie zmiany zaszły w ostatnim czasie w Kielcach, przedstawimy Ci sylwetki niezwykle ciekawych osób, zarówno ze świata sportu jak i rozrywki. Zaprezentujemy kawałek zagranicznej kultury, zdradzimy, co ciekawego w ostatnim czasie działo się w sporcie i wiele, wiele innych!

Miłego odbioru.

Redaktor naczelny

Paulina Pietrzyk

Kochajcie MNIE, mamę i tatę

WIKTORIA RYBUS

Kochajcie mnie,
mamę i tatę



Fot. pixabay.com

W odpowiedzi na liczne billboardy aktywistów pro-life, powstały plakaty zwracające uwagę na problemy nastolatków ze środowiska LGBT+. Ich liczba jest na razie stosunkowo mała - w porównaniu do konkurencyjnej kampanii antyaborcyjnej - ale już teraz znajdują się one w największych miastach w Polsce.

Na stronie pomagam.pl ruszyła zbiórka. Jej celem jest zebranie pieniędzy na plakaty, które mają zawisnąć w całym kraju. Reszta pieniędzy zostanie przeznaczona na pomoc osobom LGBT+. Zaledwie w dwa dni zebrano ponad pół miliona złotych. Pomysłodawcy projektu pragną podkreślić pierwszorzędnie miłość do dziecka, wbrew hasłu "Kochajcie się mamę i tatę". Według statystyk kochajciemnie.pl, 88% nastolatków, którzy wyjawili swoją orientację seksualną, nie jest akceptowanych przez swoich ojców, 75% przez swoje matki, a 70% z nich myśli o samobójstwie.

Autorka grafiki, znajdującej się na wszystkich billboardach, określiła swoje poglądy na temat problemów rodzinnych w poście na Instagramie.

Kilka dni temu opublikowałam w Internecie swój rysunek. Spoliczkowany chłopiec z tęczęwą torbą LBGT i napis "Kochajcie mnie, mamę i tatę".

- Ten rysunek i hasło to mój pojedynczy, cichy głos w sprawie przemocy wobec dzieci i młodzieży. Głos w sprawie braku zrozumienia i braku szacunku w najbliższej rodzinie - napisała Karolina Plewińska "Szarosen".

Dodała również, że to dzięki stowarzyszeniom, wspierającym środowisko LGBT+, Grupie Stonewall i Miłość Nie Wyklucza, mogła powstać zbiórka.

- Do mojego pojedynczego głosu dołączyły się Wasze. Pisaliście mi, że chcielibyście wesprzeć zbiórkę na billboardy w całej Polsce. Znajdziecie ją na stronie kochajciemnie.pl. Wesprzyjcie, udostępnicie. Działajmy wspólnie! - entuzjastycznie zwięździła artystka.

Od niedawna zauważyć można masowe dewastacje billboardów, wyrażających sprzeciw, co do możliwości dokonania aborcji. Skrót środowiska LGBT+, został dopisany jako hasło do plakatów pro-life. Pojawił się również znak czerwonej błyskawicy, symbolizujący Ogólnopolski Strajk Kobiet.

„Nie mamy planety B” – ekologiczny mural w Kielcach

KAMIL ZAPAŁA

fot. wykop.pl



W ostatnich latach ekologia jest jednym z najczęstszych tematów dyskusji. Również Kielce czynnie włączają się w działania, które mają na celu poprawę stanu środowiska. W ubiegłym roku powstał bowiem pierwszy butelkomat. Natomiast na początku marca br. z inicjatywy Formaster Group oraz kieleckiego radnego Macieja Bursztein, na ścianie wieżowca przy ul. Karczówkowskiej 12 namalowano antysmogowe graffiti.

Nowo powstały mural, jest częścią ekologicznej kampanii, jaką prowadzi grupa Formaster Group. To właśnie owa kadra podjęła się stworzenia projektu.

- W zeszłym roku rozpocząłem pracę nad projektem, który ma zwracać uwagę na problem globalnych zagrożeń, wynikających ze szkodliwej działalności człowieka. Postanowiliśmy połączyć przyjemne z pożytecznym i stworzyć ekologiczny mural na ścianie wieżowca, znajdującego się w centrum Kielc – mówi Maciej Bursztein, radny miasta Kielce.

Celem wykonanego malowidła jest przyciągnięcie oraz zwrócenie uwagi społeczeństwa na problemy ekologiczne. Jeśli chodzi o sam rysunek, przedstawia on dwóch astronautów,

prawdopodobnie dorosłego mężczyznę oraz dziecko, którzy podlewają małą zieloną roślinę wyrastającą z wysuszonej skażonej ziemi. Na dole znajduje się napis #NIE MAMY PLANETY B. Całe graffiti wykonane jest w ciemnych barwach, mających na celu ukazanie szarej rzeczywistości. Wszystko po to, by zrozumieć co czeka ludzkość, jeśli nie zaczną szanować Ziemi. Ciekawostką jest to, że barwniki zastosowane do wykonania malowidła to farby fotokatalityczne. Wykonane są wyłącznie z naturalnych składników, a ich dodatkowym atutem jest filtracja powietrza. Sam pomysł w Kielcach został odebrany raczej pozytywnie. Jak dodaje Maciej Bursztein:

- Z tego co widzę, mural się spodobał. Dziękuję za wszystkie pozytywne reakcje. Obraz powinien nas zachęcić do refleksji. Czy jesteście za tym, aby w Kielcach pojawiło się więcej takich malowideł?

Rok od zamknięcia turystyki

KLAUDIA BĄK

Fot. pixabay.com



Turystyka jest jedną z wielu branż, które w bardzo dotkliwy sposób odczuły obecność pandemii COVID-19. Światowa Organizacja Turystyki ogłosiła rok 2020 najgorszym w historii. Straty w ten branży szacuje się na nawet 940 miliardów dolarów. Kryzys ten także nie omija województwa świętokrzyskiego. Przedsiębiorstwa wprowadzają jednak alternatywne rozwiązania, aby utrzymać się na rynku.

Miniony rok turystyki w województwie świętokrzyskim

Wybuch pandemii przyczynił się do ogromnych strat branży turystycznej w naszym regionie. - *Ostatni rok to spadek frekwencji turystów o blisko 50%. Spadek nie był jednak tak duży jak w pozostałych centrach turystycznych naszego województwa. Powodem takiego wyniku jest specyfika położenia Parku Miniatur Krajno.*

Duża część turystów wybierająca się na wędrowki w Góry Świętokrzyskie odwiedziła nasz park przy okazji, jako że była to bezpieczna forma spędzania wolnego czasu na otwartej przestrzeni - informuje Sebastian Dańda z Parku Rozrywki i Miniatur Sabat Krajno.

Spadek wielkości ruchu turystycznego przyczynia się także do zwolnień personelu.

- *Kompleks utrzymuje dużą ilość pracowników przez cały rok tak, aby w okresie największego natężenia posiadać odpowiednio przygotowany personel, który sprosta wymaganiom gości. Niestety w związku z wprowadzeniem drugiego lockdownu część personelu musiała zostać zwolniona - dodaje Sebastian Dańda.*

Światowe zwolnienia szacowane są nawet na 150 milionów. Wprowadzane obostrzenia dotyczyły także atrakcji naturalnych. Świętokrzyski Park Narodowy w kwietniu minionego roku zamknięty został dla zwiedzających. Decyzja ta wydała się społeczeństwu absurdałna. Na jednej z facebookowych grup o nazwie „Kielce, sorry że nie w temacie” przeczytać można było następujące komentarze:

Lasy, w których mamy dostęp do świeżego powietrza zostają zamknięte. Ale w kościołach wirus nie panuje - pisze Katarzyna Wijas.

Do kwestii zamknięć i ograniczeń turystycznych podejść można jednak w sposób optymistyczny.

- Czasowe zamknięcie obiektu czy wprowadzone ograniczenia zwiedzania dla nas nie oznaczają wstrzymania działań. Wykorzystujemy ten czas aktywnie, by jeszcze lepiej przygotować się na nadchodzący sezon. Na zamku przeprowadzane są drobne prace konserwatorskie, których wykonanie w warunkach ruchu turystycznego było by znacznie utrudnione. Jest też czas na przygotowanie kolejnej atrakcyjnej oferty na następne miesiące. Pracujemy nad ręcznym wykonaniem ciekawych pamiątek z pobytu na zamku i dbamy o eksponaty oraz infrastrukturę Zamku i Zabytkowej Kamienicy „Niemczówka”. Jesteśmy stale aktywni w mediach społecznościowych.

Odbiorcy mogą oglądać posty, związane ze zwiedzaniem naszych obiektów on-line. Naszą strategią jest efektywna praca i nieustawanie w dążeniu do osiągnięcia wyznaczonych celów, mimo pojawiających się trudności - z entuzjazmem przekazują pracownicy Zamku Królewskiego w Chęcinach.

Alternatywne rozwiązania

Turystyka województwa świętokrzyskiego w dobie pandemii obfituje w alternatywne rozwiązania, które pozwalają na bezpieczne spędzanie wolnego czasu. Muzeum Narodowe, Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego czy Pałacyk Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku wprowadziły darmowe zwiedzanie internetowe. Jednak nie każdy obiekt może pozwolić sobie na takie innowacje.

Fot. pixabay.com



- *Charakterystyka naszego ośrodka nie pozwala na rozwiązania typu zwiedzanie on-line, gdyż naszym celem jest przybliżenie lub umożliwienie poznania budowli, architektury, kultury czy historii miejsc z całego świata – jednak nie on-line a tu, na miejscu-* dodaje pracownik Parku Miniatur Krajno.

Rozwiązaniem ekonomicznych problemów jest możliwość, z jakiej korzystają właściciele obiektów hotelarskich. Ze względu na stale rosnącą liczbę chorych, niektóre hotele przekształcone zostały w izolatoria, w których odbyć można kwarantannę. Izolatoriami stały się między innymi kielecki hotel Arkadia czy sanatorium Mikołaj w Busku-Zdrój.

W województwie świętokrzyskim pojawiła się także elektroniczna platforma sprzedażowa ofert turystycznych, dzięki której opłacić można hotel czy bilet do danej atrakcji bez wychodzenia z domu.

Alternatywne rozwiązania dotyczące turystyki biznesowej wprowadzają także Targi Kielce. Przedsiębiorstwo to oferuje targi on-line za pomocą platformy Zoom. Pod koniec marca zorganizowany został webinar dotyczący możliwości inwestycyjnych w Serbii.

Przyszłość w jasnych czy ciemnych barwach?

Mimo wprowadzenia kolejnego lockdownu, część obiektów turystycznych w regionie świętokrzyskim pozostaje otwarta. Skansen w Tokarni oferuje zwiedzanie zewnętrznych obiektów. Podobną możliwość gwarantuje Muzeum im. Orła Białego w Skarżysku-Kamiennej. Baseny mineralne w Solcu-Zdroju są z kolei czynne po wypełnieniu Karty Zabiegowej.

-Zamek Królewski w Chęcinach obecnie dostępny jest dla zwiedzających, oczywiście z zachowaniem reżimu sanitarnego. Dodatkowo nie udostępniamy turystom obiektów zamkniętych takich jak wieże widokowe, lochy czy skarbiec. Wprowadziliśmy szereg rozwiązań zapewniających bezpieczeństwo zarówno pracownikom, jak i oczywiście turystom. Zwiedzanie odbywa się jednokierunkowo, a turyści zobowiązani są do zasłaniania ust i nosa. Ogólnodostępne są środki do dezynfekcji rąk. Turyści informowani są o obowiązku zachowania wymaganej odległości. Preferujemy bezdotykowe formy płatności. Również pracownicy Zamku zobowiązani są do zasłaniania nosa i twarzy maseczką, stosowania rękawiczek jednorazowych, regularnej dezynfekcji rąk oraz zachowania odpowiedniego dystansu. Bez względu na sytuację, naszym priorytetem zawsze jest zadowolenie i bezpieczeństwo turystów - informują pracownicy.

Z pewnością kolejne atrakcje i obiekty hotelowe będą dążyć do otwarcia, przy zachowaniu wszelkich zasad sanitarnych.

Oczy dookoła głowy

JULIA SZAFRANEK

Ile razy obracamy się i sprawdzamy, czy ktoś za nami nie idzie? Ile razy, gdy jakieś auto zwalnia przy nas, boimy się, że zaraz stanie się nam krzywda? Ile razy widząc, że jakiś mężczyzna nam się przygląda mamy nadzieję, że do nas nie podejrze i nic nam nie zrobi? Ile razy idąc pustymi drogami, słuchając muzyki, musimy wyjmować jedną słuchawkę, żeby nasłuchiwać czy przypadkiem nie grozi nam niebezpieczeństwo?

Strach i niepokój to emocje, które towarzyszą większości kobiet podczas późnych powrotów do domu. Często przytrafiają im się historie, które nie powinny nigdy się wydarzyć. Najczęściej są one podsumowane zdaniem typu „sama się prosiła”, miała za krótką spódniczkę, miała wyzywający makijaż, mogła nie chodzić sama po nocy, może była pijana?

Nie możemy ubrać się w taki sposób, na jaki mamy ochotę. Nie możemy pomalować się tak, jak nam się podoba, bo gdyby coś nam się przytrafiło, to ja będziemy oskarżone o prowokację.

Ten stereotyp jest już tak zakorzeniony w społeczeństwie, że czasem gdy wybieramy to, co chcemy założyć zastanawiamy się, czy przypadkiem nasza spódniczka nie spowoduje tego, że ktoś się nami zainteresuje i zaciągnie w jakąś ślepią uliczkę.

Fot. pixabay.com



Po namyśle znowu ubieramy bluzę i dresy – bezpieczniejsza opcja, a i tak czekając w nocy na autobus, ktoś nas zapewne zaczepi. Wówczas tylko modlimy się, żeby zaraz się znudził i nas zostawił.

Wracając późno pociągiem mamy nadzieję, że nie zostaniemy same w przedziale z mężczyzną, który przygląda nam się przez całą podróż.

Idąc same po ciemku ulicami mamy nadzieję, że zaraz nie będziemy musiały uciekać, bo jakiemuś mężczyźnie zachce się zrobić nam krzywdę. Wsiadając same do taksówki, mamy nadzieję, że kierowca nie zamknie nam drzwi, stawiając seksistowskie ultimatum...

3 marca w Londynie doszło do zaginięcia 33-letniej Sarah Everard. Kobieta wracała nocą do domu, do którego jednak nie udało jej się dotrzeć. Została porwana i zamordowana. Ta sprawa przyczyniła się do tego, że wiele kobiet zaczęło się zastanawiać czy one same są bezpiecznie.

- Mój wieczorny powrót do domu zawsze na półbiegu z kluczem gotowym do otworzenia szybko drzwi, zapalenie światła w całym bloku i telefonem zawsze pod ręką. Kiedyś nocny autobus wysadził mnie kilkanaście przystanków dalej, więc wolałam iść dłuższą drogą niż skrótem przez park, a i tak natknęłam się na dwóch mężczyzn. Odczepili się szybko, ale byłam przerażona. Innym razem jak mijałam jakiegoś chłopaka na drodze, to w trakcie mijania zmacał mi krocze. Jeszcze kiedyś widziałam, jak typ siedział w aucie i się masturbował, uśmiechając się do mnie. Obrzydliwość - opowiada Kamila Stępień, kielecka studentka.

- Nawet mi przez myśl nie przeszło wyjść gdzieś samej po zmroku. Taki spacer czy bieganie wieczorem, kiedy jest cicho, a powietrze rześkie to dla mnie nieosiągalny luksus. Jeśli mam do wyboru być głodna, a wydać ostatnie pieniądze na taksówkę to wydam je na taksówkę - oznajmia Justyna Woźniak, mieszkanka Kielc.

Napisz, jak dotrzesz do domu - słyszę od mamy, czytam w wiadomościach od koleżanek, wysyłam do siostry. Ten tekst jest przez nas używany mechanicznie, z rozpędu, już stał się naszym przyzwyczajeniem.

Od dziecka słyszymy, żeby nie brać żadnych cukierków od częstującego obcego mężczyzny, żeby nie wsiadać z żadnym obcym mężczyzną do samochodu, nawet jak mówi, że zna mamusię, żeby w przypadku, gdy zgubimy się w sklepie stać w miejscu i z nikim nigdzie nie odchodzić.

Na ulicy ktoś kiedyś krzyknął, żebym mu się sprzedała, kiedy indziej uciekałam przed mężczyzną, który gonił mnie, bo chciał pokazać mi swojego penisa, a jeszcze kiedyś razem z koleżankami weszłyśmy do windy, którą jechał mężczyzna, po jej zamknięciu „zażartował”, że mógłby nas tu wszystkie zgwałcić. Nie było nam za bardzo do śmiechu.

- Zastanawiam się, dlaczego w każdym kraju uczy się dziewczynki „nie zakładaj krótkiej spódniczki”, a nie uczy się chłopców „nie masz prawa dotknąć kobiety bez jej zgody, nawet jakby była naga” - dodaje Justyna Woźniak.

Specjalnie wychodzimy wcześniej lub zostajemy później, żeby mieć z kim wracać do domu. Trzymamy klucze w dłoni, mając nadzieję, że jak ktoś nas zaatakuje, to będziemy mogły się nimi obronić. Dzwonimy do kogoś albo udajemy, że z kimś rozmawiamy. Niby słuchamy muzyki, ale jedną słuchawkę mamy wyciągniętą, żeby lepiej słyszeć, jeśli ktoś za nami idzie. Zakładamy kaptury i chowamy włosy. Chcemy po prostu bezpiecznie dotrzeć do domu.

- Kiedy mieszkałam sama zawsze, gdy wracałam skądś po zmroku, miałam jedną słuchawkę w uchu i mamę na linii. Klucze do kieszeni, żeby nie stać przy wejściu i nie szukać w torebce. Oduczyłam się chodzić na obcasach, żeby iść równym miarowym tempem i stawiać duże kroki. Nie nosiłam biżuterii czy innych przykuwających rzeczy, a gdy w autobusie coś/ktoś wydawał mi się podejrzany - wysiadałam przystanek wcześniej. Nigdy nie słuchałam muzyki, idąc ulicą, nawet w biały dzień - komentuje Karolina Małecka, mieszkanka Kielc.

- Przyzwyczyliśmy się do tego, że musimy mieć oczy dookoła głowy. Jak wyjeżdżałam na studia do innego miasta, dostałam od mamy gaz pieprzowy, który trzymam w kieszeni kurtki z kciukiem na włączniku, gotowym do użycia. Gdy zapomniałam zabrać gazu, między palce wkładałam klucze. Jedna słuchawka w uchu to też standard. To chore, że jesteśmy zmuszone żyć w strachu - nadmienia Kamila Stępień.

„Aaa, to ten zboczeniec”, „tak to często się zdarza”, „może chciał być miły”.

Zostałam napadnięta i okradziona, a pierwszym pytaniem policjanta było to czy przypadkiem nie prowokowałam złodzieja. Kiedyś zaatakowano mnie rano przed szkołą. Koleżanki skwitowały to słowami: o ten zboczeniec wrócił. Wydaje się to takie normalne, że zawsze musimy uważać, bo może ktoś się na nas czai. Większość kobiet żyje w takim strachu całe życie. Większość kobiet przywykła już do tego, że musi mieć gaz pieprzowy, gdy wychodzą z domu, udostępniać lokalizację znajomym, wyciągać jedną słuchawkę, patrzeć

w podłogę, żeby nie złapać kontaktu wzrokowego. Obracamy się za siebie już z przyzwyczajenia, gdy ktoś za nami idzie, przyspieszamy, szukamy kluczy, gdy zapomnimy o gazie. Wychodzi na to, że kobieta musi przestać się malować, zgolić włosy i liczyć na to, że dzięki temu będzie miała święty spokój.

Fot. pixabay.com



Szanuj się!

JULIA SZAFRANEK

Wstawiam zdjęcia na Instagram i z tyłu głowy myślę, że pewnie ktoś scrollując nazwie mnie szm*tą, oglądam youtube i widzę, jak w komentarzach ktoś wysyła autorkę „pod latarnię”, idę ulicą w sukience i mam dziwne wrażenie, że mijający mnie ludzie uważają, mnie za „puszczalską” - cokolwiek to znaczy.

Fot. Paulina Pietrzyk



Slut-shaming jest to zachowanie zawstydzające osoby, zwłaszcza kobiety, których wygląd lub zachowanie związane ze sferą seksualności wykraczają poza oczekiwania społeczeństwa. Często osoba nazywana szm*tą lub innymi inwektywami jest tak określana przez ubiór, swoje przygody seksualne lub ciągłe randkowanie. Związane jest to z dziwnym przyzwyczajeniem otoczenia do kontrolowania czyjegoś życia seksualnego lub czyjejś ekspresyjności. Co gorsza, takie przezwisko może być Ci przypisane zarówno gdy prowadzisz rozwiązłe życie seksualne, jak i gdy nie uprawiasz seksu.

*- W gimnazjum ubierałam krótkie spódniczki i spodenki. Podobał mi się taki styl. Dodawał mi pewności siebie. Pewnego dnia mój „przyjaciel” powiedział mi, że ubieram się jak dz*wka, a szkoła to nie burdel. Nie pokazywałam dekoltu, ani nie było mi widać pośladków w spodenkach. Po prostu były krótkie i tyle.*

*Innym razem na jednej z lekcji kolega zwrócił mi uwagę, że poszło mi oczko w rajstopach. Usłyszała to nauczycielka i zapytała mnie, czy ja robię to specjalnie, żeby chłopcy patrzyli się na moje nogi. To jest dramat. Ja mam to tak i wdrukowane, że zawsze gdzieś w środku słyszę „nie zachowuj się tak, bo ktoś pomyśli, że jesteś szm*tą”. Dlatego trzeba z tym myśleniem aktywnie walczyć – opowiada Wiktoria Sobczak, mieszkanka Kielc.*

Komentarze pod zdjęciami w mediach społecznościowych kobiet w strojach kąpielowych, bieliźnie, nago, z dużym dekoltem, krótkiej spódniczce ociekają od wyzwisk. Ludzie zaczynają tak przejmować się czyimś życiem, że za cel obrali sobie moralizowanie społeczeństwa.

Toczą się dyskusje, co kobietom wypada, w szkołach obowiązują regulaminy zakazujące odkrytych ramion i nóg, a niektórzy nauczyciele w klasie trzymają zmywacz do paznokci i płyn do demakijażu i po kolei zapraszają delikwentki do łazienki.

Jeśli Twoja strefa komfortu nie pozwala Ci na wrzucenie bardziej czy mniej odkrytego zdjęcia do Internetu, ubrania krótszej spódniczki czy nałożenia czerwonej szminki - to tego nie rób. Jednak nie insynuuj, kobietom, że przez to się nie szanują. Każdy ma swoje własne granice i nie trzeba od razu zacząć się siłować, żeby je komuś przesunąć.

- Pierwszy raz ktoś powiedział do mnie w taki sposób, jak miałam 11 lat. Nie pamiętam, czemu usłyszałam to przezwisko, ale pamiętam, że było mi przez to smutno. Usłyszałam też od mojego byłego chłopaka, że jestem puszczalska, jak chciałam wyjść z innym kolegą na rower. Ile ubrań nie kupiłam przez myśl, że narażę się na takie komentarze. Odbierałam sobie sama radość z tańczenia z chłopcami na imprezach, odmawiając, żeby nie słyszeć potem gwizdów i gadek z podtekstami. Całe życie udawałam, że cała seksualność to w ogóle nie dla mnie i że mnie nie interesuje, żeby nikt nie pomyślał, że jestem łatwa.

o w ogóle nie dla mnie i że mnie nie interesuje, żeby nikt nie pomyślał, że jestem łatwa. Nigdy nie pozwoliłam sobie na flirt czy na otwarte przyjęcie komplementów. Takie zachowanie jest niesamowicie upokarzające wobec kobiet, sprawia, że wstydzimy się własnego ciała - tłumaczy Katarzyna Zawadzka, studentka kieleckiej politechniki.

Co więcej, slut-shamingu dopuszczają się zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Zdarza się, że w rywalizacji o względy mężczyzn, którzy dzielą nas na święte i puszczalskie, kobieta, która pochwali się wyłącznie jednym partnerem seksualnym, będzie bardziej szanowana niż ta z trzema partnerami na koncie. Oczywiście akt podkreślenia swojej wartości przez deprecjonowanie innej kobiety, w celu uzyskania aprobaty mężczyzny, który szacunek do nas uzależnia od liczby partnerów jest obrzydliwy, ale lubimy, gdy nas patriarchy nagradza.

Za ocenianie moralności nastoletnich kobiet ostatnio wzięta się także Doda. Seans serialu HBO „Euforia” zmusił piosenkarkę do refleksji. Na swoim Instagramie dała upust emocjom, które ledwo utrzymała na wodzy podczas oglądania gorszącego serialu przepętnionego narkotykami i scenami seksu. Kobieta, która od x lat swój wizerunek podpira o swoją seksualność, a obecność w mediach zawdzięcza ciągłym kontrowersjom już chyba zapomniała, dzięki czemu zaistniała. Nie wiem, czy gratulować kroku naprzód ku moralności, czy hipokryzji.

- Ile razy to słyszałam.. Od chłopaków, gdy ich nie chciałam, od dziewczyn, gdy wyglądałam za dobrze. Ludzie mają jakąś chorą potrzebę ocen. Zachowują się jak jakieś jury tańca z gwiazdami, tylko w sprawach życiowych. Narzuca się jakąś chorą moralność, z zasadami, których nikt z nami nie ustalał.

Jeszcze seks traktują jak jakiś grzeszny twór, stworzony tylko do prokreacji. Panuje jakaś powszechna moda na zawstydzanie przez wytykanie doświadczeń seksualnych - twierdzi Hanna Nowak, kielecka uczennica.

Jeśli korzystasz z życia seksualnego i otwarcie o tym mówisz, to musisz być gotowa na brak aprobaty społeczeństwa i „piętnowanie”. Oczywiście, jeśli jesteś kobietą. Będąc przedstawicielką płci pięknej, cokolwiek nie zrobisz, spotkasz się z łatką szm*ty. Pomówienia a propos kobiecej rozwiązłości często pojawiają się nawet po tym, jak kobieta odtrąci czyjeś zaloty, nie zgodzi się na pocałunek lub seks, a także gdy pomaluje mocniej oko. Natomiast mężczyzna może opowiadać o swoich seksualnych przygodach, chwalić się ilością partnerów/partnerek, wstawiać zdjęcia nagiej klatki piersiowej i nikt mu nie zarzuci braku szacunku do siebie.

*-Cóż, ja miałam napis su*a na zmrożonej szybie auta i przebitą oponę, bo nie byłam zainteresowana kontynuowaniem znajomości. Można? Można. Innym razem jechałam rowerem z koleżanką na sztukę w teatrze i usłyszałam tekst „ale bym dupczył”, a wszystko przez to, że miałam lekki dekolt -* komentuje Julia Stępień, uczennica kieleckiego liceum.

Slut-shaming odbija się na psychice osoby, która tego doświadczyła. Doprowadza to do obniżenia samooceny, zaburzenia odżywiania, zahamowań społecznych, a niekiedy do samobójstw. Slut-shaming stosowany jest, aby obrazić daną osobę, ale zdarza się, że niektórzy spotykają się z nim w formie życzliwej - moja mama na przykład cały czas jak widzi mnie w bluzce z dekoltem lub krótkiej spódnicy pyta, czy nie mogłabym się przebrać, bo obawia się, że spotka mnie coś złego.

Kobiety bardzo często czują się odpowiedzialne za męskie zachowania. Wpajane jest im, że to one prowokują - mogłaś się tak nie uśmiechać, mogłaś mieć dłuższą spódnicę, mogłaś nie malować się tak mocno. Czasem, aż mi przykro, że mam piersi, bo może za bardzo prowokują. Nikt nie pomyśli o wyedukowaniu chłopców, że bez pozwolenia nie mogą dotykać żadnej kobiety - od ciągnięcia za kitkę po gwałt.

Zjawisko slut-shaming wpływa na kobiety tak bardzo, że boją się one prowadzić swoje życie seksualne, tak jak chcą z uwagi na ciągle pojawiające się w głowie zdanie - co ludzie powiedzą. Seks na pierwszej randce? Mam ochotę, ale nie wypada. Czworo partnerów seksualnych to chyba za dużo. Powiem, że miałam jednego. Mam ochotę na nową pozycję seksualną, ale nie powiem swojemu partnerowi o tym, bo co sobie o mnie pomyśli.

Obrażanie kobiet za ich seksualność lub jej brak, za to co ubierają, jak wyglądają, za zdjęcia w mediach społecznościowych, liczbę randek w tygodniu, za flirt - sygnalizuje to, że zdaniem społeczeństwa kobieta ma trzymać się określonego wzoru kobiecości i cielesności, bo gdy wyjdzie z tych ram, to zostanie zwymyślana. W sprawach kobiecej seksualności nagle wszyscy stają się obrońcami moralności. Rozwiązłość nic nie znaczy, dla jednego obrońcy stosowne będzie zwyzywać cię przez doświadczenia seksualne z trzema partnerami, a dla innego granica przekroczona będzie wraz z piętnastym. Mam nadzieję, że nigdy nikomu nie przyjdzie do głowy powołanie specjalnej komisji do spraw kobiecej bezwstydnosci, (oczywiście składającej się z przedstawicieli płci męskiej), która zacznie ustalać granice, po których oficjalnie kobieta zyska miano szm*ty. Chociaż z taką społeczną mentalnością, to kto wie. ;)

Kościół i polityka - razem czy osobno?

ANETA TARKA

Fot. pixabay.com



W obecnych czasach coraz częściej Instytucja Kościoła katolickiego traci autorytet zarówno moralny jak i religijny. Dzieje się tak, ponieważ oprócz spełniania tradycyjnych funkcji takich jak głoszenie Ewangelii, sprawowanie Mszy Świętych, udzielanie sakramentów, czy pomoc potrzebującym, angażuje się również w sprawy polityczne.

Kościół stara się, by polityka nie ingerowała w sprawy duchowne. Więc dlaczego sam wtrąca się do niej? Z tego powodu posądzany jest o branie udziału w sprawach gospodarczych i społecznych, co z kolei jest wyrazem ukrytego dążenia do władzy. Pojawiają się głosy oskarżające przedstawicieli Kościoła o publiczne popieranie danej opcji politycznej. Politykom również zarzucane jest wykorzystywanie autorytetu instytucji kościelnych do realizacji własnych interesów

Instytucja Kościoła katolickiego w wielu przemówieniach i dokumentach wyraża swój dystans wobec udziału w polityce.

Mówi także kategoryczne "nie" dla uprawiania polityki przez duchownych. W rzeczywistości jednak coraz częściej jest to nie przestrzegane. Osoby duchowne zachęcane mediami społecznościowymi i korzyściami finansowymi wyrażają swoje poglądy polityczne i nakłaniają innych do takich samych.

Już w 2018 roku rzecznik Konferencji Episkopatu Polski ks. Paweł Rytel-Andrianik zaznaczył, że ambona nie jest forum, na którym można wyrażać poglądy polityczne. „Zgodnie z prawem kościelnym ambona jest miejscem głoszenia Ewangelii i przekazywania nauczania Kościoła katolickiego. Wykorzystywanie jej do innych celów jest nadużyciem” - wypowiadał się wówczas w oświadczeniu będącym reakcją na informację o wystąpieniu jednego z polityków przy kościelnej ambonie. Sytuacja nadużywania stanowisk politycznych i kościelnych widoczna jest jednak coraz częściej i nic nie wskazuje na to, że kwestia ta ulegnie zmianie.

Rzecznik Konferencji Episkopatu Polski zabrał głos po raz kolejny w 2020 roku, kiedy Wicepremier wygłosiła mowę z ambony na Jasnej Górze.

Ksiądz przypominał o tym, że ambona nie powinna być wykorzystywana do przemówień, które nie są związane z proklamacją Słowa Bożego, a Kościół nie może angażować się w kampanie wyborcze polityków.

Podczas homilii odprawionej z okazji 100 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości arcybiskup Stanisław Gądecki wyjaśniał, że „Kościół ma obowiązek przemawiać z pozycji metapolitycznych, przypominając o normach, zasadach i wartościach etycznych, jakimi powinien kierować się rząd podejmując decyzje w tej dziedzinie.” Zatem Kościół jawnie przyznaje sobie prawo do etycznej oceny polityków i do komentowania ich działań. Może apelować o czynne zaangażowanie w życie publiczne. Jawi się tutaj jako autorytet moralny, który pozwala sobie na nauczanie ludu w sprawach dotyczących sumienia. Jednocześnie Kościół powinien wycofywać się z bezpośredniego udziału w polityce. Duchowni nie kandydują do władz świeckich i nie piastują urzędów samorządu państwowego, ponieważ gwarantują im to prawa obywatelskie. Ponadto godzi to w dobre imię i reputację Kościoła, który może jedynie nauczać.

W obecnych czasach wykształcił się stereotyp, że duchowni podczas nabożeństw i innych wystąpień publicznych sugerują na jaką partię wierzący powinni oddawać głosy. Wielu dostrzega ten problem., nawet osoby blisko związane z Kościołem.

„Telewizja Trwam faworyzuje w swoich relacjach jedną z grup politycznych. Manipulują ludźmi, którzy ją oglądają. Ofiarami są najczęściej osoby starsze i naiwne. Co roku Ojciec Dyrektor dostaje od rządu grube miliony, które nie wiadomo w jakich celach są wykorzystywane.

Za te pieniądze można było by wspomóc różne fundacje bądź polskie szpitale. Biskupi oraz księża jeżdżą luksusowymi samochodami, tłumacząc, że to prezent od bezdomnego” - mówi wzburzony zaistniałą sytuacją były ministrant.

Za każdym razem przed wyborami pojawiają się kazania, w których przypominane jest o odpowiedzialności obywatelskiej poprzez udział w głosowaniu. Ponadto Kościół apeluje do ludzkiego sumienia o oddanie głosu na kandydatów, którzy służą określonym wartościom i dobru społecznemu. Faktem jest, że w wielu wypowiedziach można odczytać ukryte sugestie dotyczące wyboru jakiego powinniśmy dokonać.

„Księża manipulują wiernymi. Nie wyrażają wprost na kogo głosować, ale nakłaniają do kierowania się rozsądkiem. Duchowni nie mówią „głosuj na PIS”, lecz aprobują program, który dana partia proponuje, przez co w sposób ukryty wyrażają własne poglądy - mówi uczennica świętokrzyskiego technikum.

Kościół nie jest po stronie prawicy, lewicy ani po stronie centrum, ponieważ Kościół ma swoją własną stronę; Kościół winien stać po stronie Bożej - mówił Arcybiskup Stanisław Gądecki w marcu tego roku podczas modlitw w Sanktuarium Narodowym.

Kościół i polityka powinny być w stosunku do siebie niezależne i autonomiczne. Zadaniem rządzących jest troska o bezpieczeństwo obywateli, a instytucji kościelnych zaś dbanie o duchowe dobro społeczeństwa.

Obowiązkiem duchownych jest głoszenie wiary, a także osądzanie moralne również w sytuacjach dotyczących życia politycznego. Jednakże kapłan nie może na forum ujawniać własnych poglądów politycznych.

Jako wierzący oczekujemy od Kościoła czegoś więcej, a przede wszystkim autorytetu. Jeśli miesza się z polityką, to jak mamy mieć do niego zaufanie? Księża często robią z ołtarza i ambony własną mównicę - miejsce do wyrażania poglądów. Kościół i polityka to związek zdecydowanie niesakramentalny. Mieszanie się tych dwóch światów może być druzgocące w skutkach, zwłaszcza dla religii. Może się stać bowiem przyczyną odchodzenia od niej ludzi. Uprawianie polityki na ambonie jest niezwykle groźne, bo sama polityka opiera się na kłamstwie, od którego Kościół stroni. Na „falsywą” politykę nie ma miejsca w świątyni Bożej. To zabrudzenie czystości tego miejsca.

Czy Kościół katolicki wtrąca się do polityki?

„Tak, zarówno z punktu widzenia ekonomii jak i gospodarki. W tym aspekcie nie powinno mieć to miejsca, ponieważ Kościół nie ma prawa do ingerencji w to, na kogo oddajemy głos. Natomiast jeśli chodzi o kwestie związane z ideologią islamską, zabójstwami, aborcją, czy LGBT to ma takie prawo i wręcz powinien to robić - mówi mieszkaniec Kielc.

Z roku na rok spadają wskaźniki osób, które wyrażają aprobatywny stosunek wobec działalności polskich Kościołów.



Z badań przeprowadzonych przez CBOS w tym roku wynika, że 46% ankietowanych negatywnie ocenia Kościół, a pozytywnie 42%. Przyjazne oceny wyrażają najczęściej osoby zaangażowane w praktyki religijne, zwolennicy PiS, osoby o poglądach prawicowych, ludzie posiadający podstawowe lub zawodowe wykształcenie, jednostki starsze i mieszkańcy wsi.

Niepocholebne opinie o działalności instytucji deklarują potencjalni wyborcy Lewicy, KO oraz Polski 2050, ludzie niepraktykujący religijnie, mieszkańcy dużych miast, ludność wykształcona i osoby w przedziale wiekowym 25-44 lata.

Według przeprowadzonego przez OFBOR w lutym 2021 roku projektu Ciekaweliczby.pl 67% Polaków jest zdania, że Kościół za bardzo angażuje się w politykę. 82% respondentów uważa, że Kościół powinien być neutralny względem polityki. Zaledwie 9% osób twierdzi, że Kościół jest obecny w polityce tyle, ile trzeba.

-Badanie pokazuje, że większość Polaków jest za rozdzieleniem państwa od Kościoła. Pokazuje też, że ujawnione skandale pedofilskie bardziej zniechęcają do samego Kościoła, ale nie do wiary, która jest przecież prywatną sferą człowieka. Jeśli polski Kościół będzie kontynuował obrany kierunek angażowania się w politykę i tuszowania spraw pedofilskich, to za kilka lat kościoły w Polsce mogą świecić pustkami. Nadal będą osoby wierzące, ale nie będą chciały utożsamiać się z tym, co Kościół w Polsce sobą reprezentuje – mówi autorka projektu Alicja Defratyka.

Życie poza horyzontami. Wywiad z Jaśkiem Mela.

ALINA ZIELIŃSKA

Podróżnik, społecznik, bohater filmu, szef fundacji pomagającej osobom po amputacjach. Wulkan pozytywnej energii. Inspiracja i dowód na to, że nic nie jest niemożliwe, a granice istnieją tylko w naszych głowach.

Alina Zielińska: W jednym z wywiadów powiedziałaś „nie można zamykać się w sobie bez względu na to jak świat Ci dokopał”. Powiedz kiedy nadszedł taki moment, że powiedziałaś sobie „mogę wszystko” ?

Jan Mela: Takie momenty kiedy coś się w człowieku zmienia zawsze są. Tylko na amerykańskich filmach jest tak, że we wtorek gość jest załamany a w środę już jest człowiekiem sukcesu. W życiu jest tak, że każda zmiana to proces, który jest trudny i żmudny. Mnie to docieranie od takiego momentu kiedy byłem załamany i myślałem, że niepełnosprawność to całkowity koniec świata do momentu kiedy uwierzyłem, że mogę prawie wszystko zajęło co najmniej parę miesięcy.

Fot. archiwum prywatne



Było w międzyczasie parę sytuacji, które stanowiły kroki milowe, tak jak to kiedy pewnego razu świeżo po wypadku tata zabrał mnie na zgrupowanie polskiej kadry paraolimpijskiej. To było dla mnie kapitalne, kiedy mogłem obserwować ludzi w jakimś stopniu podobnych do mnie, a którzy po pierwsze fizycznie radzą sobie perfekcyjnie a po drugie psychicznie mają to tak poukładane. W pełni siebie akceptują. Wszyscy chodzą w t-shirtach, krótkich spodenkach. Nikt się siebie nie wstydzi, a wręcz przeciwnie, robią sobie jaja ze swojej niepełnosprawności. Niesamowicie mi to zaimponowało i stwierdziłem, że ja też tak chce i że będę się uczył wszystkich umiejętności na nowo. Wiesz osoba, która ma dwie ręce robi wszystko dwoma rękoma, a dla mnie tym normalnym statusem ma być jedna ręka. Kiedy ucząc się wszystkiego na nowo odnosiłem sukcesy, w końcu zacząłem wierzyć w to, że jestem w stanie zrobić wszystko.

A.Z: Według mnie niepełnosprawność to nie brak nogi czy ręki, tylko stan umysłu i to jak siebie postrzegamy. Powiedz jakie Ty masz do tego podejście ?

J.M: Dokładnie takie. (Śmiech) To znaczy uważam, że wszystko siedzi w naszej głowie. Żyje w świecie ludzi pełnosprawnych taka jest prawda, ale żyje otoczeni ludźmi, którzy tylko według tabelki nazwani są pełnosprawnymi bo niby nic im nie brakuje, niby są zdrowi, niby mają komplet rąk i nóg, a tak naprawdę to każdy człowiek jest w jakiś sposób niepełnosprawny. Bardzo często Ci zdrowi ludzie dużo bardziej mają nakręczone w głowie i dużo słabiej radzą sobie ze swoją codziennością. Można być całkowicie zdrowym a nie wierzyć w siebie, nie mieć w ogóle poczucia własnej wartości, a można być bardzo niepełnosprawnym fizycznie czy intelektualni i radzić sobie fantastycznie. Cieszyć się z życia. Finalnie to my decydujemy o naszym podejściu. Nawet z najgorszej trudności można zawsze wyprowadzić coś dobrego.

A.Z: Mimo że żyjemy w społeczeństwie gdzie ciągle jest brak tolerancji i ludzie często wytykają palcami nie tylko osoby niepełnosprawne, ale inne pod różnym względem, choćby koloru skóry. Czy zdarzyło się, że ktoś podszedł do Ciebie i starał Ci się wmówić że „nie pasujesz bo jesteś inny”?

J.M: Wiesz co, czasem tak. Nie zdarzyły mi się bezpośrednio takie konfrontacje z osobami, które jakoś by mnie krytykowały, dlatego że ludzie się po prostu boją. Ludzie mają wielką odwagę żeby usiąść przed komputerem i zjechać kogoś od góry do dołu, ale jak widzą tego kogoś face to face to nagle ogarnia ich strach. Ale zdarzyło mi się, że ludzie faktycznie podchodzili do mnie z litością, jakby w dobrej wierze próbowali mi pomóc co mnie zawsze strasznie irytowało. Ja nie znoszę litości, a nawet nią gardzę. Uważam że fajne jest to, kiedy ludzie chcą sobie pomagać

już zupełnie niezależnie od tego czy jesteś niepełnosprawny czy dlatego że jesteś kobietą, ale ciężko jest znaleźć granice pomiędzy życzliwością, a wyręczaniem ludzi. Bardzo często osoby niepełnosprawne są wyręczane w jakiś sposób przez to pozbawiani swojej godności. Ja bym chciał żeby mnie wspierano, ale żeby też ode mnie wymagano jak od każdej innej osoby, normalnego faceta. Na tym moim zdaniem polega równe traktowanie.

A.Z: Powiedz jak wypadek zmienił Twoje podejście do życia?

J.M: Na pewno jest tak, że trudne doświadczenia choroby przyspieszają proces dojrzewania. To nie jest do końca dobre, bo przez to przeskakuje się pewne etapy beztroski, które powinno się zachowywać. Myślę że tak jak mając 9 lat obserwowałem śmierć brata, to tak się nie powinno dziać. To są takie momenty w życiu, kiedy dzieciak powinien się bawić, a nie być świadkiem śmierci dziecka. Uważam, że później trzeba stłumić w sobie takie „demony przeszłości”, ale tak jak mówię takie doświadczenia uczą pokory. Mam takie poczucie, że bardzo dużo niepełnosprawnych osób jakie znam są silniejsze i psychicznie i często fizycznie od wielu zdrowych ludzi. Dlatego że jak życie od Ciebie wymaga, to Ty musisz sobie poradzić. Wiesz, mogę sobie powiedzieć, „a nie mam nogi i ręki to nie będę wstawał z łóżka” tylko co wtedy? Te moje doświadczenia - nie ma co ukrywać - są trudniejsze niż zdrowej osoby w moim wieku, przez co muszę być takim trochę fighter'em (śmiech). Mam siłę walki we krwi.

A.Z: Jasiek jesteś osobą zawsze pozytywnie patrzącą na świat. Emanuje od Ciebie taka dobra energia, kiedy się na Ciebie patrzy i słucha. Tak się zastanawiam, czy masz momenty zwątpienia i mimo tego, że super radzisz sobie w życiu nie jesteś do końca pogodzony ze swoją sytuacją?

J.M: Pogodzony z sytuacją to jestem. Nie mam momentów, w których jakoś specjalnie boli mnie moja niepełnosprawność, ale momenty słabości miewam tak czy siak. Wiesz w mojej pracy miewam bardzo różne spotkania. Na co dzień jestem coachem, prowadzę szkolenia dla firm, dla menadżerów. Sporo czasu spędzam tutaj w biurze, ale mam też spotkania, które mnie uderzają i są dla mnie psychicznie wyczerpujące. Wczoraj np. byłem pod Opolem w zakładzie karnym dla kobiet. Było to bardzo wzruszające bo z jednej strony wiem, że do takiego zakładu nie trafia się za nic, a jednocześnie zdaję sobie sprawę z tego, że każde zachowanie człowieka da się wytłumaczyć. I to, że ja dzisiaj pracuję na rzecz innych, prowadzę fundacje i mam w sobie pozytywne emocje to jasne, że sam sobie na to zapracowałem, ale mam też świetnych rodziców, którzy mnie motywują do działania. Mam wokół siebie ludzi, którzy mnie inspirują a to, że Ci ludzie siedzą w więzieniu to dlatego, że są hiperpokaleczeni przez życie. Więc reasumując, tak jak każdy miewam gorsze momenty, ale z drugiej strony moja praca nie pozwala mi się poddać.

A.Z: Jesteś młody, a na swoim koncie masz już tyle osiągnięć. Większość zna Cię z tego, że zdobyłeś dwa bieguny. Jesteś inspiracją i wzorem do naśladowania. Czy nie jest to dla Ciebie obciążeniem i przymusem do zachowywania się w określony sposób?

J.M: Trochę jest. To znaczy ja sobie też nie pozwalam wejść na głowę i cieszę się z tego, że nie jestem jakąś tam wielką gwiazdą, wiesz że paparazzi łażą za mną na co dzień i mogę sobie wyjść w dziurawych spodniach do sklepu i nikt mi nie zrobi zdjęcia, które następnego dnia wyląduje na Pudelku z podpisem „Zobaczcie jak Jasiek Mela się ubrał” albo „jaki jest gruby” (śmiech). Ja nie czuje się idolem czy wzorem, ale wiem że ludzie tak na mnie patrzą i to mnie zobowiązuje do trzymania jakiegoś poziomu. To jest pewnego rodzaju cena, którą osoba znana musi płacić. Ja mam w ogóle przypiętą łatkę trochę takiego „grzecznego chłopca” co do końca nie jest prawdą.

A.Z: Wreszcie chciałam spytać o film „mój biegun” bo wbrew tytułowi nie jest on o zdobywaniu biegunów. Tak fizycznie zatem powiedz, jakie przesłanie niesie i co Tobą kierowało, że pozwoliłeś sfilmować swoją historię?

J.M: Wielu ludzi pyta mnie, czy nie bałem się sprzedać swojej prywatności. Dla mnie to pytanie jest mocno nieaktualne, dlatego że wiele lat przed filmem musieliśmy podjąć z rodzicami decyzję, że pozwolimy aby media weszły w nasze życie trochę takie intymne. Widzieliśmy w tym pewien potencjał na to, że ludzie którzy przechodzą podobne doświadczenia mogą się w tym odnaleźć. Wielokrotnie dostaję wiadomości, że komuś coś to udało, kogoś zmobilizowało do działania. Miałem tylko dylematy czy komercyjnej stacji telewizyjnej uda się zawrzeć to w taki sposób nielaurkowy, lukrowany bo tego bardzo nie lubię.

A to co mi powiedziałaś na początku, że tytuł jest taki przewrotny to tak i z tego się bardzo cieszę. Z tego względu, że o tych biegunach fizycznych mówiło się już bardzo dużo w mediach. Była to bardzo słynna sprawa w Polsce, a ten film poruszył tematy tabu takie jak: relacje rodzinne, bardzo trudna relacja ojca z synem na tle życiowych tragedii.

A.Z: Właśnie, po obejrzeniu filmu nie można sobie nie postawić pytania o Twoje relacje z ojcem. Jak je oceniasz z perspektywy czasu? Czy rzeczywiście były tak trudne jak zostały przedstawione w filmie?

J.M: Owszem, w filmie wygląda to dosyć trudno, ale prawda jest taka że jakby zajrzeć z kamerą do polskich domów, to nie jest to tak super rzadka historia, a nasze relacje owszem nie były fajne, ale nie były tragiczne. Gdybyśmy np. zajrzeli do kamiennicy obok to będzie masa takich historii. Tylko o tym się nie mówi głośno. Wiesz to jest takie podejście: leje dzieciaki pasem, żonę zbluzgam, ale do kościoła ładnie się ubierzemy, pójdziemy pod rękę i będziemy się uśmiechać. To popularne podejście w polskich rodzinach – ładnie na pokaz. Ale wracając do Twojego pytania, widzę że to było potrzebne. Prawdopodobnie gdyby kiedyś te relacje nie były takie kiepskie, dzisiaj nie byłyby tak dobre. Dzisiaj jesteśmy kumplami. Byliśmy w zeszłym roku na męskiej wyprawie na Syberię, a uwierz mi, że nie poszedłbym na taką wyprawę z człowiekiem któremu bym nie ufał. Przez te trudne relacje udało nam się zbudować coś naprawdę wartościowego.

A.Z: W 2014 roku mogliśmy podziwiać Cię w „Tańcu z gwiazdami”. Co dał Ci udział w tym programie? Czy nie bałeś się, że podejście ludzi będzie negatywne?

J.M: Dla mnie to było ogromne wyzwanie, bo taniec nigdy nie był moją specjalnością. Chciałem się z tym zmierzyć ale nie ukrywam, że było strasznie trudno bo myśmy trenowali 6 godzin dziennie, 6 dni w tygodniu. Specjalnie przeprowadziłem się do Warszawy na czas trwania programu. A to, że wielu ludzi było zbulwersowanych faktem, że wziętem udział w „Tańcu z gwiazdami” - dla mnie spoko. Ja uważam, że czasem trzeba wsadzić kij w mrowisko. Jeśli ktoś ma problem z patrzeniem na mnie, to ja mam to gdzieś. Jak komuś to nie pasuje, to radzę przetączyć kanał i nie oglądać. Zanim jeszcze zdecydowałem się na wzięcie udziału w programie Internet zalała fala „hejtu”. Specjalnie się tym nie przejąłem. Ludzie boją się tego co jest inne. Trzeba ich stopniowo z tym oswajać.

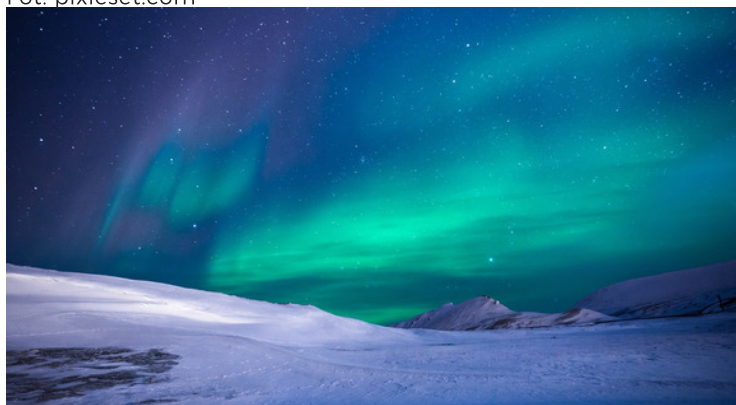
A.Z: Powiedz co teraz w życiu jest dla Ciebie najważniejsze?

J.M: Praca. Fundację prowadzę już od 7 lat. Bardzo dobrze się tutaj czuje. Czuje też że osoby z którymi pracuję i ja mamy coraz większe doświadczenie. Widzę, że bardzo dużo w tym kraju trzeba zmienić i staramy się to robić. Prowadzimy szkolenia psychologiczne, organizujemy wyjazdy integracyjne, staramy się mobilizować naszych podopiecznych do działania. Moja praca przeplata się z moim hobby.

Przeszłość a kreowanie przyszłości

ALINA ZIELIŃSKA

Fot. pixieset.com



Często lubimy wybiegać myślami w przyszłość i wizualizować w głowie jak potoczy się nasze życie. A zazwyczaj na pytanie „Gdzie widzisz siebie za 10 lat”, słyszymy odpowiedź „W dużym domu w widoku na plażę, otoczona/y gromadką dzieci”- nie zastanawiając się, że zazwyczaj te odpowiedzi są do siebie zbliżone. Nie każdy ma świadomość, że takie symulacje przyszłości zależą głównie od tego jak dobrze pamiętamy naszą przeszłość. Przeszłość zatem ma kluczowy wpływ na naszą umiejętność kreowania myśli.

Powiązanie przeszłości z przyszłością

To normalne, każdy z nas czasami intensywnie myśli o nadchodzącym spotkaniu biznesowym, zebraniu w pracy czy randce w ten sposób snując wyobrażenia co zrobi, jak się zachowa czy co odpowie na konkretne pytanie. Jak zatem nazwać to zjawisko? Czy jest to tylko krótki przebłysk świadomości? A może jednak dłuższa symulacja sytuacji? Wyobrażenie przyszłych zdarzeń odgrywa centralną rolę w tym, jak odbieramy otaczający nas świat. Co ciekawe, badania dotyczące wzorców myślenia pokazują, że ludzie większą część czasu spędzają na myśleniu o sprawach, które nie są bezpośrednio związane z obecną chwilą, a znaczna część tej aktywności umysłowej jest skierowana ku przyszłym zdarzeniom.

Psychologowie od dawna zajmowali się badaniami chcącymi pokazać jak dobrze potrafimy przewidzieć przyszłość i czy w ogóle jest to możliwe. Interesowali się zniekształceniami myślenia o przyszłości wynikającymi z zaburzeń psychicznych (takimi jak depresja czy zaburzenia lękowe), to jednak niewiele wiedzieli o mechanizmach poznawczych i mózgowych, które dają początek myśleniu o przyszłości. W 1965 roku Endel Tulving – kanadyjski psycholog estońskiego pochodzenia, znany z przeprowadzania badań dotyczących pamięci ludzkiej, pokazał na przypadku cierpiącego na amnezję pacjenta, który nie potrafił przypomnieć sobie zdarzeń z przeszłości, że nie jest on tym samym w stanie wyobrazić sobie żadnych konkretnych doświadczeń mogących zaistnieć w jego przyszłości. Na przestrzeni lat pojawiło się wiele badań przeprowadzanych na szeroką skalę wśród różnych grup wiekowych ludzi borykających się z zanikami pamięci – głównie na osobach starszych oraz cierpiących na demencje czy Alzheimerera. Dane jednoznacznie pokazały, że pamięć i myślenie o przyszłości są ze sobą ściśle powiązane.

Dane uzyskane w różnego rodzaju badaniach neuroobrazujących wykreowały również ciekawą hipotezę - że symulowanie przyszłych wydarzeń odbywa się dzięki wydobywaniu szczegółów z doświadczeń, które przeżyliśmy w przeszłości i zestawianie ich w nowych konfiguracjach. Powinniśmy więc mieć świadomość, że nasze myśli dotyczące przyszłości nie są tylko przypadkową kreacją naszego mózgu. To ciekawe, że te same obszary mózgu biorą udział zarówno w przywoływaniu przeszłości jak i wyobrażaniu przyszłości.

Uzdrowiska w dobie pandemii koronawirusa

JUSTYNA ADAMCZYK

Fot. pixabay.com



Trudno w dzisiejszym czasie uciec od tematu koronawirusa. Snując domysły i analizując w jakim kierunku może rozwinąć się pandemia nie przypuszczalibyśmy w najsmielszych oczekiwaniach, że scenariusz utrudnionego dbania o zdrowie okaże się w tym czasie tak realny. Nie chodzi tylko o porady lekarzy rodzinnych, ale również o szeroko pojęte dbanie o zdrowie.

Nagle stanęliśmy przed faktem, że niemożliwe jest korzystanie np. z turnusów sanatoryjnych

i uzdrowiskowych. O ile jesteśmy w stanie zrozumieć ograniczenie działalności rozrywkowej, o tyle ciężko jest znaleźć argumenty na wprowadzone zakazy korzystania z zabiegów sanatoryjnych.

Dla dużej części społeczeństwa niejednokrotnie są to zabiegi przywracające sprawność ruchową czy też psychofizyczną, poprawiające komfort oraz pomagające odzyskać energię do życia.

Uzdrowisko Busko-Zdrój to miejsce, które działa od około 200 lat na rzecz zdrowia kuracjuszy. Specjaliści zajmują się rehabilitacją oraz leczeniem różnego rodzaju schorzeń np. neurologicznych, kardiologicznych oraz reumatologicznych. Do swoich zabiegów wykorzystują wody siarczkowe i solanki jodkowe, których użycie wpływa na wysoką skuteczność leczenia. Dzięki temu miejsce to jest odwiedzane nie tylko przez osoby zamieszkujące województwo świętokrzyskie, ale również przez mieszkańców całej Polski, a także zagranicy.

Uzdrowisko to, jak i wiele innych miejsc zajmujących się zabiegami leczniczymi, zostało zamknięte ze względu na obostrzenia i zakazy w związku z panującą globalną pandemią koronawirusa. Przez to wielu pacjentów nie mogło przebywać na terenie ośrodka, tym samym korzystać z jego pomocy. Osoby chcące odwiedzić uzdrowisko wyczekiwały na termin ponownego otwarcia. Termin wznowienia działalności przypadł na 11 marca. Od tego dnia pacjenci znów mogą czerpać pomoc w postaci zabiegów tego miejsca. Przed rozpoczęciem pobytu muszą jednak wykonać test na koronawirusa i otrzymać wynik negatywny, lub zaszczepić się.

- To długo wyczekiwany moment zarówno przez nas, jak i przez naszych gości. W ciągu najbliższych dni będziemy mogli wznowić działalność w pełnym trybie (...) Cieszymy się, tym bardziej, że każdego dnia odbieramy dziesiątki telefonów z zapytaniami o możliwość zrealizowania u nas kuracji - wypowiedział się prezes Uzdrowiska Busko-Zdrój Stanisław Grzesiak.

25 marca zostały wprowadzone przez rząd kolejne obostrzenia m.in. ze względu na rekordową liczbę zakażeń. Jednak tym razem sanatoria i uzdrowiska pozostają otwarte

i chętnie na przyjęcie kolejnych pacjentów. W obecnym czasie uzdrowisko jest odwiedzane przez pacjentów, których pobyt jest refundowany przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Wszyscy pracownicy oraz kuracjusze przestrzegają wymogów sanitarnych oraz zasad bezpieczeństwa.

Zwłaszcza teraz życzenia zdrowia przekazywane sobie w rozmowach przez telefon, czy spotykając znajomych na ulicy mają jeszcze bardziej wymowne znaczenie. W każdym z nas wciąż żywa jest nadzieja, że czas pandemii wkrótce się skończy. Że jak zły sen odejdzie w niepamięć i będzie tylko złym wspomnieniem. A przecież wszyscy wiemy, że nadzieja umiera ostatnia, a bez niej trudno o zaangażowanie na rzecz walki z wszechobecnym strachem o zdrowie i życie swoje oraz najbliższych.

S.T.A.L.K.E.R

DENYS RUDENKO

S.T.A.L.K.E.R - franczyza gier komputerowych należąca do ukraińskiej firmy „GSC Game World”. Nazwa fikcyjnego wszechświata nawiązuje do opowiadania „Piknik przy drodze” braci Strugackich, filmu w reżyserii „Stalker” Andrija Tarkowskiego i prawdziwej strefy wykluczenia Czarnobyła.

Ukraińska firma GSC Game World jest najbardziej znana z serii gier „Kozacy” i S.T.A.L.K.E.R. Firma została założona w Kijowie w 1995 roku przez Serhija Hryhorowicza. Nazwa firmy została utworzona od jego inicjałów (Grigorovich Sergiy Constantinovich). Początkowo zajmowała się tłumaczeniem zagranicznych gier na język rosyjski. Dopiero po jakimś czasie, doszło do przełamania bariery i tworzenia własnych produkcji. Pierwszym międzynarodowym sukcesem była gra „Kozacy”. W marcu 2007 po 6 latach rozwoju, firma wydała grę S.T.A.L.K.E.R: Shadow of Chernobyl. Zdobyła ona kultowy status i stała się sukcesem finansowym, sprzedając ponad 2 miliony egzemplarzy.

Obecnie seria Stalker składa się z 3 części S.T.A.L.K.E.R: Cień Czarnobyła, S.T.A.L.K.E.R: Czyste Niebo oraz S.T.A.L.K.E.R: Zew Prypeci. Najpopularniejsza z nich – część trzecia – ukazała się w październiku 2009 roku. Gry wideo serii S.T.A.L.K.E.R. to strzelanki FPS, które opowiadają o wydarzeniach

w Czarnobylskiej Strefie Wykluczenia. Zgodnie z fabułą serii w 2006 roku strefa wyłączenia została poddana nieoczekiwanemu anormalnemu oddziaływaniu, w wyniku którego zmieniły się procesy fizyczne, chemiczne i biologiczne na tym terenie. Pojawiło się wiele anomalii, artefaktów, mutantów.

Użytkownicy zasobów sieciowych Reddit zorganizowali gorącą dyskusję na temat przyszłości S.T.A.L.K.E.R. 2. Gra jest obecnie w fazie rozwoju i oprócz tytułu nic o niej nie wiadomo. Według Gamebomb.ru kilku graczy jednocześnie szczegółowo opisało swoje oczekiwania względem gry.

Wśród najbardziej pożądanых funkcji przyszłości S.T.A.L.K.E.R. 2 ma duży i całkowicie płynny otwarty świat, bez przeładowywania poziomów. Ponadto wielu graczy chciało zobaczyć postać strzelca z gry „Cień Czarnobyła” w roli głównego bohatera gry. Kolejną koniecznością była dostępność różnorodnych zadań pobocznych z dialogami oraz możliwość wybierania odpowiedzi w rozmowach z postaciami niezależnymi. Wielu graczy chciało też położyć większy nacisk na horror w Stalker 2, aby nowa Strefa w grze była raczej opuszczona i naprawdę przerażona swoją przytłaczającą atmosferą.

Wśród największych obaw graczy z S.T.A.L.K.E.R. 2 jest wykorzystanie silnika Unreal Engine w fazie rozwoju, co może spowodować utratę unikalnej grafiki w grze, ewentualne odejście deweloperów do projektu wieloosobowego zamiast tradycyjnej kampanii fabularnej, a także dodanie przez autorów elementów i cech RPG w stylu najnowszych gier z serii Fallout. Wielu sprzeciwiło się także pojawieniu się w grze pojazdów, które planowano zaimplementować w pierwszej części serii.

Nie wiadomo jeszcze, jakie oczekiwania graczy pokryją się z planami twórców i zostaną zaimplementowane w grze S.T.A.L.K.E.R. 2. Po zapowiedzi gry przedstawiciele GSC Game World nie ujawnili żadnych szczegółów, również tych dotyczących daty premiery. Jedno jest pewne. W 2021 roku wydania nie będzie.

Katki z kalendarza

LUIZA WIECZOREK

Fot. pixabay.com



16

KWIETNIA

Europejski Dzień Kontroli Prędkości

Tego dnia warto zdjąć nogę z gazu.
Wówczas unikniemy mandatu.



19

KWIETNIA

Dzień Rowerowy

Kto rusza z nami na przejażdżkę?



22

KWIEŃNIA

Dzień Ziemi

Dom na wszystkich ludzi i zwierząt.
Najpiękniejsza planeta.
Pamiętajmy by o nią dbać.



29

Międzynarodowy Dzień Tańca

Samba, walc może salsa? Dziś obowiązkowo –
tańce do białego rana.



2

Święto Orła Białego

Symbol naszego kraju.

MAJA



Dzień Bez Komputera

Czy w dzisiejszym świecie to możliwe?

3

MAJA

Ukraińska Wielkanoc

VIKTORIA HUBA

W życiu każdego człowieka są dni, w których obdarowujemy innych prezentami. Niektóre święta mają charakter tradycyjny lub religijny. Takim przykładem jest Wielkanoc. Niewiele osób wie, że święto Wielkiej Nocy w Polsce oraz na Ukrainie obchodzone jest w innym dniu. U naszych sąsiadów przypada ono na 2 maja.

W tym dniu należy odwiedzić rodzinę oraz przyjaciół. Nieodłącznym elementem wizyty są różnorodne podarki.

Prezent na Wielkanoc powinien nieść w sobie odpowiednie przesłanie, przypominając o znaczeniu tego dnia dla wszystkich wierzących. Dlatego też zaleca się wybieranie idei bezpośrednio związanych z wartościami duchowymi. Naszym bliskim możemy podarować przedmioty artystyczne, wykonane własnoręcznie lub chociażby słodyczne. Ważne jest, aby podarki były odzwierciedleniem dobrego gustu i szacunku.

Istnieje kilka ograniczeń dotyczących wybranych upominków. Należy unikać między innymi napojów alkoholowych lub prezentów humorystycznych, które mogą być źle zinterpretowane przez odbiorcę.

Fot. pixabay.com



Słodyczne

Słodkie podarunki, jednocześnie mogą dodać ducha okazji i mieć tradycyjną symbolikę. Są bardzo dobrym pomysłem na prezent. W domowej atmosferze można upiec tematyczne ciasteczka, wykonane

w formie malowanych pisanek lub czekoladowych króliczków.

Jeśli nie każdy ma chęć, dużo czasu lub możliwości do samodzielnego przygotowania słodkiego upominku, pojawia się również wyjście awaryjne.

W okresie przedświątecznym sklepy spożywcze oferują bowiem specjalne zestawy słodkości z akcentem wielkanocnym.

Dekoracje

Oczywiście własnoręcznie wykonany prezent wielkanocny może lepiej oddać atmosferę świąt. Dobrym pomysłem może być wieniec lub dekoracja na stół. Do poszukiwania inspiracji na własnoręcznie wykonane prezenty można użyć serwisu społecznościowego Pinterest. Najważniejsze jest, aby zrobić upominek z sercem, dodając indywidualności i wyobraźni. Innym pomysłem na podarki mogą być dekoracje wykonane na zamówienie z motywem wiosennym. Jest to oczywiście mniej czasochłonna wersja prezentu.

Karta upominkowa

Własnoręcznie wykonana kartka upominkowa może być serdecznym prezentem wielkanocnym. Taki podarek na pewno zostanie doceniony. Istnieje wiele wariantów jej wykonania. Dodatkowo kartkę można stworzyć wspólnie z dziećmi.

Zazwyczaj kartki są wykonywane z papieru, który służy jako baza. Reszta materiałów może być wybrana na podstawie indywidualnych preferencji. Dla dekoracji

o tematyce wielkanocnej można wyciąć kolorowe papierowe ciastka i jajka. Można także użyć kolorowych koralików, naklejek lub gałązek wierzby.

Opakowanie prezentu

Tradycyjne prezenty wielkanocne są pakowane w specjalny sposób: kolorowe paczki i pudełka, ozdobione wstążkami lub szyte torby z wyhaftowanymi pisankami. Do takiego woreczka można włożyć dowolny, wcześniej przygotowany prezent.

Istnieje wiele sposobów jak prezentować i jak ozdobić opakowania prezentów. Najważniejsze jednak, aby były chęci do wykonania tej fascynującej pracy.

Fot. Viktoria Huba



Kibice dla sportu

WIKTOR DOMAGAŁA

Choć stadionowe trybuny kolejny miesiąc z rzędu świecą pustkami, to ich bywalcy starają się być aktywni w swoim środowisku. Kibice Korony Kielce po raz kolejny inicjują ciekawą akcję, w ramach której podjęli się stworzenia nowego „ośrodka” sportowego na mapie miasta.

Wraz z początkiem marca, Stowarzyszenie Kibiców „Zjednoczona Korona”, ogłosiło informację o powstawaniu sali treningowej dla dzieci, młodzieży, sportowców i wszystkich kibiców żółto- czerwonych. Aby zrealizować ten cel, założyli popularną „zrzutkę”, w której zachęcają do finansowego wsparcia całego przedsięwzięcia.

- Dawniej każdy tylko marzył aby takie coś w Kielcach powstało pod naszym szyldem, teraz jak widać marzenia się spełniają. Niech każdy pomoże ile może i wesprze zbiórkę-zachęca Stowarzyszenie Kibiców „Zjednoczona Korona”.

Finalnym założeniem jest uzbieranie 50 tysięcy złotych, które w całości zostaną przeznaczone na remont i niezbędne wyposażenie nowego ośrodka treningowego spod szyldu kibiców Korony. Środki, które dotychczas przeznaczyło Stowarzyszenie na wynajem oraz remont sali są niewystarczające na sfinalizowanie projektu.

- Aby realizować założone przez nas cele statutowe postanowiliśmy otworzyć salę treningową, w której moglibyśmy prowadzić zajęcia z szkolenia dzieci i młodzieży, zajęcia rehabilitacyjne dla osób niepełnosprawnych oraz zajęcia sportowe dla wszystkich chętnych podjęcia aktywności fizycznej i poprawy swojego stanu zdrowia - uzasadniają założyciele zrzutki.

Fot. pixabay.com



Dotychczas na łamach wspomnianej zbiórki udało zebrać się ponad 25 tysięcy złotych, a liczba ta z dnia na dzień rośnie. Jak deklarują organizatorzy całej akcji, dzięki kibicom, są w stanie pokonać każdą przeszkodę, nawet tą finansową. Do powstawania tego miejsca przyczynić można się także fizycznie. Stowarzyszenie Kibiców zachęca do kontaktowania i pomagania przy remoncie sali treningowej.

- Kolejna fajna akcja, zdecydowanie na plus. Powstanie „koroniarskiej” sali treningowej umożliwi fanatykom żółto-czerwonych, nawet tym najmłodszym, uprawianie sportu i rozwijanie się pod okiem doświadczonych kolegów - mówi jeden z kibiców kieleckiej drużyny.

Stowarzyszenie Kibiców „Zjednoczona Korona” po raz kolejny angażuje się w promowanie sportu, zdrowego trybu życia oraz organizowaniu imprez sportowych i rekreacyjnych. Innym przejawem działalności kieleckiego stowarzyszenia są również akcje charytatywne, licytacje oraz zbiórki produktów spożywczych, a także pieniędzy dla chorych, czy potrzebujących.

TWIERDZA ŁĘCZNA ZDOBYTA!

MARCIN ŁATAŚ

Fot. pixabay.com



Korona Kielce wygrała na wyjeździe z Górnikiem Łęczna 1:0. Gola z rzutu karnego dla żółto-czerwonych zdobył Jacek Podgórski. To ósma wygrana kieleckiej ekipy w Fortuna 1 Lidze.

Karę za żółte kartki odpokutować musiał Grzegorz Szymusik, natomiast do wyjściowego składu wrócił Mario Zebić. Przez pierwszy kwadrans Korona, poza jednym strzałem z dystansu Marko Pervana, nie potrafiła sobie stworzyć żadnej sytuacji bramkowej. W poczynaniach podopiecznych Kamila Kuzery było sporo niedokładności i gry na alibi. W 37. minucie rzut karny dla Górnika odgwizdał sędzia Mariusz Złotek. Mario Zebić trzeci raz w tym sezonie sprokurował jedenastkę dla rywali. Marek Kozioł świetnie wyczuł intencję Pawła Wojciechowskiego i uratował drużynę przed stratą gola. Dla doświadczonego bramkarza to drugi obroniony strzał z jedenastu metrów w tym sezonie. Chwilę później przed szansą na gola stanęli zawodnicy Korony, kiedy to Maciej Gostomski złapał piłkę podaną przez swojego kolegę z drużyny.

Arbiter bez wahania odgwizdał rzut wolny pośredni. Kielczanie nie wykorzystali jednak dobrej sytuacji, choć było to największe zagrożenie gości w pierwszej części spotkania. Mimo wielu emocji w końcówce, utrzymał się bezbramkowy remis.

Drugą połowę łęcznianie zaczęli od groźnej akcji, jednak na posterunku znów był Marek Kozioł. Powoli do głosu dochodziła Korona, a w 59. minucie Jakub Łukowski wywalczył rzut karny. Jacek Podgórski pewnie pokonał Macieja Gostomskiego i zaliczył swoje trzecie trafienie w tym sezonie. Kilka minut później Bartosz Śpiączka minimalnie chybił po strzale głową. Piłkarze Górnika atakowali z większą intensywnością. Kielczanie starali się uspokoić grę i nie kwapili się do kolejnych ataków. Korona odniosła zwycięstwo 1:0 i zgarnęła cenne trzy punkty. Stadion w Łęcznej został zdobyty po raz pierwszy w tym sezonie!

Jacek Podgórski: Myślę, że nie weszliśmy najlepiej w ten mecz. Od samego początku oddaliśmy Górnikowi inicjatywę. Z czasem zaczęliśmy dochodzić do głosu, wyprowadzaliśmy coraz groźniejsze kontrataki i wyglądaliśmy naprawdę dobrze na tle przeciwnika. O dla nas bardzo ważne, że zdobywamy trzy punkty po raz drugi z rzędu. W dodatku dokonaliśmy tej sztuki na trudnym terenie wicelidera ligi. Cieszymy się z tego bardzo. Po strzelonej bramce znowu oddaliśmy inicjatywę Górnikowi, ale takie mieliśmy też założenia. Mieliśmy skupić się głównie na obronie. Świetnie, że z przodu to my zdobyliśmy tego jednego gola więcej. Wzrosła nam koncentracja i pewność siebie. Także idziemy do przodu i czekamy na następne spotkanie.

Kamil Kuzera: Po raz kolejny udało nam się zrealizować to, co sobie przed tym meczem założyliśmy. Długo rozmawialiśmy, ciężko pracowaliśmy. Bardzo cieszy nas to zwycięstwo. Widzę, że ta drużyna powoli wstaje, idziemy w dobrym kierunku. Pozostaje nam dalej ciężko pracować i nie tracić ani na chwilę koncentracji. Dziś drużyna była skoncentrowana, dążyła do celu i realizowała założenia w stu procentach.

Fot. pixabay.com



Kielce w gronie finalistów „The Europe Prize 2021”

ANETA TARKA



Kielce zostały nominowane do tegorocznej Nagrody Europy. Miasto zostało wyróżnione za szerzenie idei europejskich. Kielce zaliczają się do czterech miast zakwalifikowanych na finałową listę prestiżowej nagrody. Wyniki zostaną ogłoszone pod koniec kwietnia. Zwycięzca otrzyma środki w wysokości 20 tys. euro.

Urząd Miasta Kielce w styczniu bieżącego roku złożył wniosek aplikacyjny do Komitetu Spraw Społecznych, Zdrowia i Zrównoważonego rozwoju Rady Europy. Biuro Promocji i Współpracy z Zagranicą w Wydziale Przedsiębiorczości i Komunikacji Społecznej zaprezentowało w nim dokonania w obszarze współpracy międzynarodowej miasta za lata 2018-2020. W tym czasie w stolicy województwa świętokrzyskiego zostało zorganizowanych ponad 100 wydarzeń przygotowywanych przez Kielce i jego miasta partnerskie. Jako najważniejsze wymieniono przedsięwzięcia upowszechniające ideę Zjednoczonej Europy, promujące solidarność europejską oraz współpracę ponadnarodową.

Miasto było organizatorem między innymi Międzynarodowego Spotkania Miast Partnerskich, czy też Dni Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Projekty związane z promocją jedności europejskiej realizowane są również przez jednostki organizacyjne miasta : szkoły i uczelnie wyższe, teatry i muzea, Kielecki Park Technologiczny, Geopark Kielce.

Kielce stale prowadzą współpracę międzynarodową i umacniają partnerstwa z zagranicznymi miastami. Należą do nich: Budapeszt-Csepel, Gotha, Orange i Winnica – kraje o statusie samorządów partnerskich. Podejmowany jest szereg inicjatyw zmierzających do krzewienia kultury europejskiej.

- Działania Kielc w obszarze propagowania idei Zjednoczonej Europy, a także szeroko pojętej postawy proeuropejskiej zostały zauważone i docenione przez Radę Europy w ubiegłych latach. W 2015 roku nasze miasto wyróżniono Dyplomem Europejskim, rok później Flagą Europejską, zaś w 2018 roku Plakietą Honorową Rady Europy. Wierzę, że zaprezentowane we wniosku aplikacyjnym działania przyczynią się do uhonorowania Kielc najwyższym z wyróżnień europejskich - Nagrodą Europy.

Byłby to wielki zaszczyt dla miasta, a jednocześnie ukoronowanie dotychczasowej pracy jego mieszkańców i władz na gruncie wzmacniania więzów łączących europejską rodzinę - mówił prezydent Kielc, Bogdan Wenta.

Czym jest Nagroda Europy?

Nagroda Europy to prestiżowe wyróżnienie ustanowione w 1955 roku przez Komitet Ministrów Rady Europy. Inicjatywa okazała się wielkim sukcesem, dlatego co roku dokonywany jest wybór laureatów. Komisja Spraw Społecznych, Zdrowia i Zrównoważonego Rozwoju Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, a konkretniej jej Podkomisja do spraw Nagrody Europy wyłania zwycięzcę, któremu wręcza się trofeum - tablicę z brązu ozdobioną łacińskimi napisami i alegorycznymi figurami. Nagroda znajduje się w posiadaniu miasta przez rok, aż do momentu wyłonienia kolejnego laureata. Nazwa miejscowości, która uzyskała nagrodę zostaje dopisana na trofeum. „The Europe Prize” jest istotnym narzędziem promocji idei europejskiej. Przyczynia się do budowania i umacniania więzi między Europejczykami. Nagroda Europy w może zostać przyznana w danym roku więcej niż jednej miejscowości.

Za promowanie wzorów Zjednoczonej Europy przyznawane są aż cztery odznaczenia: Dyplom Europejski, Flaga Honorowa, Odznaka Honorowa i wreszcie najwyższa - Nagroda Europy. Aby miasto mogło ubiegać się o najwyższe odznaczenie musi wcześniej otrzymać pozostałe. Przyznawanie nagród jest bowiem progresywne.

\

O trofeum może ubiegać się każde miasto kraju członkowskiego Rady Europy. Czynniki decydującymi o wyłonieniu corocznych laureatów jest członkostwo w organizacjach zrzeszających miasta i władze lokalne, zawieranie przez miasto kandydujące porozumień bliźniaczych z innymi miejscowościami, budowanie partnerstwa międzynarodowego i organizacja imprez europejskich. Kwestionariusz dla miast ubiegających się o nagrodę zawiera także pytania dotyczące tego, czy dane miasto udziela pomocy ofiarom katastrof naturalnych w ramach solidarności między krajami europejskimi.

Laureaci Nagrody Europy w Polsce

Trofeum Nagrody Europy do tej pory zostało odznaczonych pięć polskich miast:

w 1999 r. Częstochowa, w 2002 r. Gdynia, w 2008 r. Katowice, w 2014 r. Słupsk i w 2017 r. Lublin. Mamy nadzieję, że w tym roku do grona zwycięskich miast dołączy Kielce. Wyniki zostaną ogłoszone pod koniec kwietnia.

- Nagrody Europy? Nie wiem, co to, ale w końcu możemy się czymś pochwalić! - mówi osoba zamieszkująca miasto.

- Myślę, że samo zakwalifikowanie Kielc do finałowej czwórki konkursu jest już sporym osiągnięciem. Nasze miasto w pełni zasługuje na tą nagrodę. W ostatnich latach odbyło się mnóstwo wydarzeń związanych ze współpracą międzynarodową i powstały projekty, na przykład „Projekt aktywni obywatele dla Europy”. Moim zdaniem osiągnięcia w tej dziedzinie warte są uhonorowania. - komentuje rodowity mieszkaniec Kielc.

Oprócz zawodników, którzy dołączają do drużyny, będą także odchodzący z kieleckiego klubu. Jednym z nich jest Piotr Basiuk, który rozwiąże umowę za porozumieniem stron. Środkowy pomocnik, ściągnięty latem do Kielc nie spełnił oczekiwań i Maciej Bartoszek nie widzi dla niego miejsca w drużynie.

- *W najbliższym czasie formalnie rozwiążemy umowę z Piotrem Basiukiem. Być może jeszcze z niektórymi zawodnikami będziemy rozmawiać na temat ich odejścia z Korony - zakończył szkoleniowiec.*

Tegoroczne zimowe przygotowania Korony do rundy rewanżowej będą wyjątkowe, gdyż drużyna po raz pierwszy nie wylatuje na zagraniczny obóz, gdzie aura byłaby bardziej sprzyjająca treningom na boisku. Kielczanie trenować będą na własnych obiektach, aż do wznowienia rozgrywek.

- *Musimy się do tego dostosować. Takie mamy warunki, ale nasze obiekty są bardzo dobre, choć jesteśmy straszeni dość mroźną zimą to myślę, że sobie poradzimy - powiedział bramkarz Korony Marek Kozioł.*

Celem piłkarzy Korony jest osiągnięcie co najmniej szóstego miejsca w tabeli na koniec sezonu, dzięki któremu liczyliby się w walce

o awans do Ekstraklasy. Pierwszy mecz o ligowe punkty Korona rozegra 20 lutego z Widzewem Łódź na wyjeździe.

Fot. pixabay.com



GABOVS: W SWOJEJ KARIERZE POZNAŁEM WIELU WSPANIAŁYCH LUDZI

MARCIN ŁATAŚ



Fot. pixabay.com

Dwa tygodnie temu Vladislavs Gabovs ogłosił zakończenie piłkarskiej kariery. Porozmawialiśmy z byłym defensorem Korony o największych sukcesach, powodzie zakończenia kariery i planach na przyszłość.

Marcin Łataś: O co chodzi ze zdjęciem na Twoim Instagramie? Masz tam buty przylepione do banana.

Vladislavs Gabovs: Piłkarze wieszają buty na kołku, co zwiastuje ich koniec kariery. Ja chciałem zrobić to trochę inaczej. Rok temu włoski artysta Maurizio Cattelan stworzył taką inscenizację artystyczną, którą nazwał „Comedian”. To był banan przyklejony taśmą do ściany. No i stwierdziłem, że ja to wykorzystam.

MŁ: Skąd decyzja, aby w wieku 33 lat skończyć z piłką?

VG: Długo o tym myślałem. Ostatnie dwa lata były dla mnie bardzo trudne z powodu urazów. Było tak, że po dwóch ciężkich kontuzjach łąpałem formę, zaczynałem trenować i grać, to od razu przytrafiło mi się coś innego. Można powiedzieć, że więcej czasu się rehabilitowałem niż cieszyłem piłką.

MŁ: Który czas w swojej karierze uważasz za najlepszy?

VG: Myślę że ten, który spędziłem w Koronie i na Cyprze. Była tam świetna atmosfera na stadionach. Dużo wtedy też grałem w reprezentacji Łotwy. To był dla mnie bardzo dobry okres w karierze.

MŁ: Śledzisz polską ligę i Koronę? Jeśli tak czy od Twojego odejścia podniósł się poziom Ekstraklasy?

VG: Kiedy Korona grała w Ekstraklasie to śledziłem więcej, teraz wiem jak grają drużyny, w których jest jakiś były piłkarz Korony, z którym miałem okazję grać. Oczywiście też śledzę Koronę w pierwszej lidze, ale już mniej. Na temat poziomu nie chcę się wypowiadać, bo kiedy grasz, a oglądasz to są dwie różne rzeczy.

MŁ: Twoim ostatnim klubem był FK Jelgava, w którym były duże problemy. Dlaczego zdecydowałeś się na taki ruch?

VG: Wiedziałem, że tam są problemy finansowe. Dla mnie jednak było ważne, że klub chciał i próbował poprawić swoją sytuację. Oni byli blisko żeby porozumieć się z inwestorem i wtedy mogli zostać w Virslige (najwyższa klasa rozgrywkowa na Łotwie przyp. red.). Ja chciałem im pomóc swoim doświadczeniem w utrzymaniu.

MŁ: Grałeś także w FC Riga.

VG: Tak, to też był fajny okres! Zdobyliśmy dwa mistrzostwa oraz puchar Łotwy. Zabrakło nam jednego gola żeby zagrać w grupie Ligi Europy. Bardzo tego żałuję...

MŁ: Wróćmy jeszcze do Korony. Jak trafiłeś do Kielc?

VG: Trafiłem tutaj z pierwszoligowego klubu w Rosji. Byłem tam tylko trzy miesiące i dostałem ofertę z Korony. Wtedy w Kielcach grał jeszcze jeden Łotysz Aleksandrs Fertovs. On mi bardzo dużo pomógł w szybkiej aklimatyzacji gdy trafiłem do klubu.

MŁ: Po dwuletniej grze przy Ściegiennego wybrałeś Cypr. Skąd taki pomysł?

VG: Na końcu kontraktu w Polsce dostałem propozycję żeby zagrać na Cyprze. Wiedziałem, że ta liga też jest bardzo ciekawa.

Pierwsza „szóstka” w tabeli pokazywała naprawdę wysoki poziom. Właściciel Pafos FC, do którego trafiłem chciał zrobić drużynę, która będzie walczyła o europejskie puchary. To mi zaimponowało, ale od razu było to bardzo trudno osiągnąć.

MŁ: Miałeś też epizod w Rosji i grałeś dwa lata w Estonii.

VG: Zgadza się, w Rosji to był tylko epizod, grałem dla Sokoła Saratow, ale w Estonii spędziłem dwa lata na początku kariery. Trafiłem tam jak miałem 18 lat. To był dla mnie bardzo ważny krok i duże przeżycie.

MŁ: Wystąpiłeś też wielokrotnie dla reprezentacji Łotwy. Który mecz w swoim wykonaniu wspominasz najlepiej, jakiś szczególnie zapadł ci w pamięć?

VG: Trudno wybrać jeden. Każdy mecz w narodowych barwach jest szczególny. Na pewno na zawsze zapamiętam swój debiut przeciwko Katarowi i ostatnie spotkanie, które zagrałem z reprezentacją Polski na Stadionie Narodowym.

MŁ: Co uważasz za swój największy sukces?

VG: Były różne momenty. Czasami szło lepiej, czasami gorzej. W swojej karierze poznałem wielu wspaniałych ludzi i przeżyłem z nimi wiele różnych emocji zarówno na boisku, jak i poza nim. To uważam za duży sukces. Bardzo się też cieszę, że kibice o mnie pamiętają.

MŁ: Co chcesz robić po zakończeniu kariery? Czy to będzie coś związanego z piłką?

VG: Chciałbym być blisko piłki, bo całe życie jestem z nią związany, ale zobaczymy jak to będzie. Mam też inne plany, ale nie chcę ich zdradzać. Cały czas o tym myślę. Na pewno będę musiał coś robić, bo nie lubię się nudzić.

Astrologiczne Farmazony

JULIA SZAFRANEK

Fot. pixabay.com



BYK

Ważne jest, aby żyć w zgodzie z własnym sobą. Posłuchaj swojego ciała, może właśnie prosi o pizzę.



SKORPION

Wenus w tranzycie wróży kłótnie. Lepiej nie planuj tego wieczoru gier z rodziną, bo może przynieść to oplakane skutki i potłuczone talerze



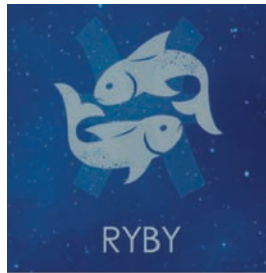
STRZELEC

Zechcesz się rozerwać i gdzie wyjść. Niestety z możliwości towarzyskich jakie masz do wyboru, zostanie Ci tylko wizyta u dentysty.



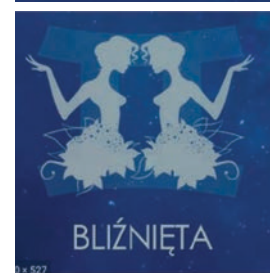
PANNA

Zaplanujesz poranne bieganie, ale plany szlag trafi.



RYBY

Jeśli masz ochotę się wystroić, zrób to. A nuż ktoś poprosi o włączenie kamerek podczas zdalnych zajęć.



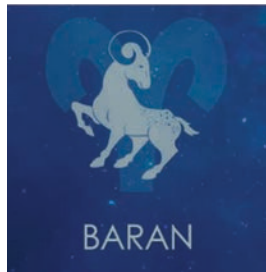
BLIŹNIĘTA

Zrobisz taki full glam makijaż, że zamiast na spacer do lasu to przejdiesz się na wybieg do sklepu, a co! Niech ludzie widzą i zazdrozczą.



KOZIOROŻEC

Jeśli nie przepadasz za wycieraniem kurzu, to polecam przetrząść się na minimalizm i pozbyć się paru mebli.



BARAN

Jeśli w życiu jest Ci smutno, to pomyśl sobie, że ktoś teraz umawia się z twoim ex myśląc, że jest on kimś wyjątkowym.



WAGA

Kwadratura Wenus względem Neptuna zwiastuje dzień wypoczynku. Pośpij sobie te 7h, a wykładowcy powiesz, że usprawiedliwienie jest zapisane w gwiazdach.



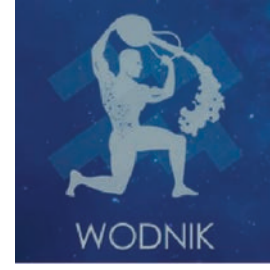
RAK

Pamiętaj, że w życiu są trzy rodzaje kłamstw: małe kłamstewka, duże kłamstwa i „od dzisiaj kupuję tylko to, co jest mi potrzebne”. i drzwi.



LEW

Mars w opozycji do Słońca zwiastuje nową miłość. Rozglądaj się uważnie, może akurat ktoś się przypalała.



WODNIK

Popieram bycie szczerym, jednak przed wylewaniem swoich uczuć upewnij się, że masz wyciszony mikrofon. Może wykładowca nie chce wiedzieć, co o nim myślisz.



PLURALIA